

Uciekniemy za horyzont...

Z Martą Gałuszewską studentką Amerykanistyki na Wydziale Filologicznym UG, zwyciężczynią VIII edycji Voice of Poland rozmawia Chantalle Komorowska, studentka Lingwistyki stosowanej:



Ch.K.: Od kiedy śpiewasz? Kto zaszczerpił w Tobie tę chęć? Skąd pomysł na pójście tą drogą?

M.G.: Podobno śpiewam od małego, ale ja tego nie pamiętam. Pamiętają to za to moje filmy z dzieciństwa, które niedawno odkryłam. W mojej rodzinie nie ma profesjonalnych muzyków

(ja też nie mam wykształcenia muzycznego), ale miłość do dźwięków jest u nas dziedziczna – w domu ZAWSZE grała muzyka, a mój Tata często wyciągał gitarę. Co do bardziej profesjonalnego podejścia z mojej strony – w Elblągu prześpiewałam kilka lat w zespole wokalnym, ale to dopiero po przyjeździe na studia do Gdańska uświadomiłam sobie, że chcę się zajmować muzyką na poważnie. Na szczęście znalazłam tu Agnieszkę Kamińską z Open Voice Studio, do której poszłam na indywidualne zajęcia. Bez niej by mi się nie udało.

Ch.K.: Zanim trafiłaś na wielką scenę polskiej telewizji, można było Cię spotkać na występach ulicznych. Z pewnością są to dwa różne światy, czy mogłabyś przybliżyć nam specyfikę śpiewania na ulicy? Która widownia jest bardziej wymagająca?

M.G.: Szczerze mówiąc tęsknię za street'em! To faktycznie totalnie inne doświadczenie niż telewizja czy zaplanowane koncerty. Przede wszystkim nie ma scenariusza, nie ma całej telewizyjnej otoczki, nie ma efektów scenicznych, nie ma publiczności, która czeka na ten występ. Jesteś tylko Ty, muzyka i przypadkowi ludzie, którzy akurat przejdą obok Ciebie. Twoim zadaniem jest ich na tyle zainteresować, żeby z Tobą zostali, chociaż na chwilę. To zupełnie inny rodzaj przekazywania ludziom emocji, bo tym przecież jest muzyka. Jest to też swego rodzaju test na to, jak ludzie reagują na Twój pomysł na muzykę. Nie wiem czy umiem stwierdzić, która z widowni jest bardziej wymagająca. Myślę, że każda ma trochę inne oczekiwania.

Ch.K.: Zanim osiągnęłaś sukces, przyjechałaś z Elbląga na Wydział Filologiczny Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie studiujesz Amerykanistykę. Skąd ten wybór?

M.G.: Nie wiem dlaczego, ale od wielu lat kocham Stany. Do tego naprawdę uwielbiam angielski, lubię poznawać coraz to inne jego aspekty. Stąd Amerykanistyka. A Gdańsk? Słyszałam, że UG z niej słynie! No i do tego Trójmiasto i morze... a teraz już i wielu bliskich mi ludzi.

Ch.K.: Eliminacje The Voice of Poland nie były Twoim pierwszym występem w Talent Show, jak myślisz jakie czynniki wpłynęły na ten sukces? Talent wokalny? Wiek? Wcześniejsza praca z zespołem?

M.G.: Faktycznie byłam kiedyś w Bitwie na Głosy, a potem w Must be the Music. Ale to The Voice był moim pierwszym solowym startem. Talent Show są trochę nieoczywiste i ciężkie do przewidzenia. Jest wiele czynników, które wpływają na to, czy ludziom spodoba się dana osoba i występ czy nie, zaczynając od talentu rzecz jasna, a kończąc na efekcie wizualnym, o który dba telewizja. Doświadczenie ze sceną, kamerami, widownią czy umiejętność współpracy z muzykami na pewno odgrywa tu ważną rolę. Podobno po poświęceniu 10 tysięcy godzin na to, co kochasz, stajesz się mistrzem. Ja jeszcze tyle godzin chyba nie prześpiewałam, ale zebrałam ich na pewno dużo śpiewając na strecie, w trójmiejskich lokalach i nie tylko. Ale co dokładnie wpłynęło na ludzi, że dali mi tyle wsparcia, to chyba tylko oni wiedzą... Ja w każdym razie niesamowicie to doceniam i jestem im wdzięczna.

Ch.K.: Wszyscy pamiętamy, że podczas eliminacji, w których Twój *blind* okazał się być jednym z najlepszych w Europie, odwróciły się cztery fotele. Dlaczego spośród trenerów wybrałaś Michała Szpaka? Czy była to spontaniczna czy przemyślana decyzja?

M.G.: Idąc na przesłuchania zastanawiałam się głównie nad chłopakami z Afromental i Michałem. Do końca nie wiedziałam kogo wybrać, więc podświadomie liczyłam na to, że ktoś z tych jurorów się odwróci i ułatwi mi wybór. Odwrócili się jednak wszyscy, czego się nie spodziewałam. Śpiewałam z zamkniętymi oczami i do końca nie wiedziałam, co się działo. Czemu więc Michał? Myślę, że jego ekspresja i energia mnie przekonały. On niczego nie udaje. Jeśli się emocjonuje, to szczerze. Ja też tak mam. Chyba po prostu poczułam, że się dogadamy. Nie myliłam się! No a to, że 'I See Fire' trafiło do The Voice Global, to wciąż dla mnie „delikatna abstrakcja” i totalny szok. Pozytywny szok!

Ch.K.: Możesz zdradzić coś zza kulis programu? Jak wyglądały przygotowania do poszczególnych występów? Jaki udział miałaś w wybieraniu repertuaru i stylizacji?

M.G.: Skóra z blind'ów jest w 100% moja! W dalszych odcinkach nad naszym wizerunkiem czuwały już stylistki w studio, razem ze sztabem makeup'istów i fryzjerów. Co do repertuaru, oczywiście trzeba było iść na kompromisy,

bo nie mogły się powtarzać piosenki podczas show, ale nasze sugestie i prośby były jak najbardziej brane pod uwagę. Chociaż czasami dostawaliśmy też wyzwania – moim było 'Run Baby, Run' – zupełnie nie znałam tej piosenki wcześniej. Jeśli chodzi o przygotowania, trenerzy pracowali z nami nad interpretacjami i technicznymi aspektami naszych występów, przekazywali nam doświadczenie. A potem były już próby kamerowe i show.

Ch.K.: Czy słowa piosenki „Nie mów mi nie” wiążą się z Twoim doświadczeniami życiowymi?

M.G.: Tekst angielski jest pod każdym względem mój. Niestety nie mam wprawy w pisanie po polsku, szczególnie pod presją czasu, a mieliśmy niecały tydzień na napisanie piosenek do półfinału. Z polskim tekstem pomógł mi więc Patryk Kumór, bazując na tekście oryginalnym.

Ch.K.: Skąd pomysł na różowy image? Został on wykreowany specjalnie z myślą o konkursie? Czy Twoim zdaniem był on częścią Twojego sukcesu?

M.G.: Różowy zupełnie przypadkowo pojawił się na mojej głowie zaraz po precastingach do The Voice. Na pierwszych nagraniach byłam przecież blondynką! Pomysł wyszedł od Pawła Piekuta, który jest moim zaufanym fryzjerem. Zadzwoił do mnie tuż przed wizytą i powiedział, że ma dla mnie genialną farbę, która jest różowa i permanentna. Najpierw myślałam, że oszalał, ale ostatecznie mnie przekonał. Całe szczęście, bo teraz uwielbiam ten kolor na włosach. Czy jest częścią sukcesu? Na pewno jest częścią image'u, który wpłynął na zapamiętywalność. Mam jednak nadzieję, że wygrana była jednak zasługą głosu, a nie koloru włosów.

Ch.K.: Czy po wygranej w The Voice of Poland otworzyły się przed Tobą drzwi branży muzycznej, czy głównym osiągnięciem jest to, co zamierzone czyli wygrany kontrakt płytowy? Kto tworzy muzykę, a kto pisze słowa na Twoją nową płytę?

M.G.: Kontrakt z Universal Music Polska na pewno może znacznie ułatwić zaistnienie w świecie muzycznym. Ale nie sprawia, że trzeba w sukces włożyć mniej pracy – wręcz przeciwnie. Co do mojej płyty, to jak wskazuje samo określenie, będzie ona MOJA, więc chcę mieć w nią jak największy wkład. Jeśli ktoś przyniosłby piosenkę, która mi się spodoba i którą zrozumieć emocjonalnie, to chętnie ją nagram. Wolę jednak pisać sama. Sesje writing'owe wyglądają w ten sposób, siedzę w studio z producentem, a czasem i songwriter'em, i szukamy słów i dźwięków na opowiedzenie danej historii. Chcąc ją przekazać publiczności, muszę w nią włożyć moje własne emocje i to jest piękne w muzyce.

Ch.K.: Jeśli możesz coś zdradzić, to jak planujesz promować swoją płytę, na którą wielu z nas z niecierpliwością czeka!

M.G.: Miło mi, ja też na nią niecierpliwie czekam! Promocja leży po stronie wytwórni, ale najpierw trzeba mieć CO promować. Odpowiem, gdy będę znać więcej szczegółów na temat debiutanckiego albumu.

Ch.K.: Jakie masz dalsze plany zawodowe? Czy faktycznie muzyka będzie Twoim sposobem na życie?

M.G.: Niedawno wyszedł drugi singiel, co dowodzi, że praca nad albumem wre. Dodatkowo w tym sezonie trochę pokoncertowaliśmy – brakowało mi tego. Mam nadzieję, że uda mi się żyć z muzyki. To moje marzenie. Oczywiście mam świadomość, że nic nie dzieje się od razu. Jednak liczę na to, że jeśli będę konsekwentnie iść swoją drogą, będę mogła mówić, że żyję z pasji.

Ch.K.: Obie jesteście studentkami UG – co dają/dały Tobie studia?

M.G.: Organizację, przystosowanie do wkładania dużej ilości wysiłku w osiągnięcie celu, tolerancję na długie noce... Patrząc konkretnie na mój kierunek – swoboda w języku angielskim bardzo mi pomaga w śpiewaniu i tworzeniu. Co ciekawe, wspomniana piosenka 'Run Baby, Run' bardzo zahacza o historię Ameryki: November 1963 to przecież Kennedy, March on Birmingham, a to z kolei Civil Rights Movement... Nie zwróciłabym pewnie na to uwagi, gdyby nie te studia, a interpretacja była przecież kluczowa dla tego występu. Może ktoś powie, że to drobiazgi, ale dla mnie to bardzo ważne.

Ch.K.: Jak sobie radzisz jednocześnie ze studiami i karierą?

M.G.: To czy i jak sobie radzę, zweryfikuje fakt jak i kiedy obronię magisterkę. Muszę przyznać, że dziekanat i wykładowcy są bardzo tolerancyjni i pomocni (a już szczególnie Pani Tereska z dziekanatu znosząca dzielnie wszystkie moje maile i pytania). Z całego serca bardzo im wszystkim za to dziękuję. Mam nadzieję, że pomimo napiętego grafiku prędzej czy później uda mi się napisać pracę... a w właściwie to oby prędzej niż później! Bo naprawdę lubię te studia.

Ch.K.: Na koniec, jakie rady dasz osobom w Twoim wieku, które wciąż boją się spełniać marzenia?

M.G.: Nie ma się czego bać! Jasne, że pierwszy krok jest często przerażający. Ale następne już nie. Jeżeli nie spróbujesz sięgnąć po to, co masz w sercu, nigdy się nie dowiesz, jak duże szanse masz na osiągnięcie swoich celów. Oczywiście, że za pierwszym razem może nie wyjść. Za czwartym też nie. Ale im więcej prób, tym więcej szans... W końcu się uda! Jeżeli tylko będziemy konsekwentni i nie stracimy miłości do tego, co naprawdę chcemy w życiu robić :)

Rozmawiała Chantalle Komorowska
Studentka II roku Lingwistyki stosowanej

Wywiad powstał w ramach
tutorialu dr Anny Malcer-Zakrzackiej